

Pogadanki prawnika

„Zrobi się kredycik...”

Weksel — źródło wyzysku i oszustwa

— Paniusieczka pozwoli, proszę tylko obejrzeć, nie trzeba zaraz kupić — na takie uprzejme zaproszenie, choćby nawet żydowy, „paniusieczka”, idąca po zakup np. palta, wkracza, ogląda, przymierza.

Chciała kupić palto zimowe za dwieście złotych.

Weksel „robi się”

Przy oglądaniu palt za dwieście złotych, że jakoś dziwnie się nie podobają za to o wiele pięknie przedstawia się futerko, właśnie zachwalane przez kupcową, „tylko za pięćset, za bezcen” — no są jakieś skazy i coś tam z farbowaniem nie bardzo — ależ to „bez znaczenia, ale jak paniusieczka efektownie wygląda!”

Targ w targ, kuse i podejrzanej wartości, ale efektowne futerko staje się własnością „paniusieczki”, a kupcowa otrzymuje 200 złotych i kilka papierków własnoręcznie podpisanych przez „paniusieczkę” lub jej małżonka na kwotę 300 zł.

Weksle! Dalej wiemy: żyro kupca detalisty, żyro hurtownika fabrykanta, czy innego wytwórcy, może znów innego kupca, bank, może nawet Bank Polski jest ostatnim wierzycielem — cze go? Papieru? Nie, podobno wartości jakieś rzeczywistej, przez ten papier przedstawiane! A jak z dłużnikiem?

„Proteścik”

Po miesiącu zamiast zakupu artykułu najpierwszej potrzeby np. węgla na zimę lub nawet jedzenia — oszczędność na tym, na czym tylko się da, by zapłacić weksem — odpowiednik zaspokojenia potrzeby ponad miarę i nad stan, środkiem przez kupca wskazanym. Po kilku miesiącach zużycie towaru, a redukcja pensji lub utrata posady — protest weksla!

„Nie jest przypadkiem złączenie w takim, i milionach takich wypadków: 1) zachęty do wystawiania weksli przez żyda, 2) chęć zaspokojenia potrzeb bez obliczenia się, 3) zrozumiałe przewidywanie, że kiedyś niewątpliwie czysto spożywcze zamysły znajdą pokrycie w zarobku, 4) perjo-dyczny kryzys upadłości i zwalnianie z posad pracowników...”

Niezdrowy kredyt

Za daleko zaprowadziłoby nas uwypuklenie tu wszystkich stron tych zjawisk. Wystarczy, jeśli stwierdzimy, że weksel „spożywczy” jest weksem niezdrowym. Jest narzędziem kredytu spożywczego, konsumpcyjnego, który jest zachwalany przez żydowskich pośredników i dla bogactwa żydów, namawianiem do kupna na raty zbytkownych lub zbytecznych towarów, na które zamierza się zarobić za rok lub dwa.

W naszych polskich specjalnie warunkach z reguły chodzi o towary nieodpowiadające przeciętnej stopnie życia kupującego, lecz o nadzwyczajność którą trzeba się pochwalać — futro, wielolampowy radiodiodiornik, dywan itd., gdy kumoski, którym te rzeczy mają imponować i tak wiedzą o braku garnków, podartej bielizny, niekupowaniu książek, a niekiedy poważnych innych brakach.

Kwiatek do kożucha

Pospolicie taki weksel jest sposobem zdobycia owego przysłówowego, najzupełniej nieodpowiedniego kwiatka do kożucha.

„Czas z tym słoneczny — wyczytamy słuszne zdania w książce Adama Doboszyńskiego „Gospodarka Narodowa”. Weksel musi powrócić do swego pierwotnego przeznaczenia, którym było finansowanie poważnych transakcji handlowych. Weksel jest w niektórych wypadkach pożyteczny, ale stanowi groźną broń w nieodpowiednich rękach. Podobnie jak rewolweru nie powierzamy ludziom nieobeznanym z bronią, ani zapalek dzieciom do zabawy, musimy chronić szerokie masy ludności od kontaktu z wekslami, jak od zarazy.

Pakusa dla słabych

Weksel stanowi tylko pokusę dla słabych charakterów, ale i specjalnie skuteczny środek do zerwania więzów między człowie-

kiem a jego własnością, anonimowe narzędzie do wyzyskiwania i wywłaszczania.

Należy zakazać podpisywania weksli przez niehandlujących. Nawet przydatne byłoby sankcje karne. Prawa do podpisu wekslu nie powinien mieć wogóle spozycywca, a więc w żadnym razie nie może go też mieć urzędnik, czy członek zawodu, oddającego innym tylko usługi, a nie towar. Rolnik mógłby mieć to prawo jedynie w specjalnych warunkach, gdy prowadzi nie czysto rolniczy warsztat, gdy jest jednocześnie kupcem, organizatorem zbytu przez stworzonego towaru. Kredyt rolniczy bowiem również z weksłami lepiej by nie miał wspólnego.

Weksel prawdziwy

Co innego weksel w warunkach odpowiednich — wystawiony przez wytwórcę — rzemieślnika czy fabrykanta, lub przez kupca za nabyty towar gotowy do sprze-

daży i leżący na składzie, oczekujący na nabywcę.

W tych razach weksel jest odpowiednikiem wartości realnej, odpowiednikiem „waluty w towarze otrzymanej”, jak pisywano na wekslach dawniejszych pod rządami Kodeksu Handlowego Napoleońskiego wystawianych.

Zobowiązanie „abstrakcyjne”

Weksel musimy znów związać z walutą. Według obecnie obowiązującego prawa wekslowego w myśl giermańsko-międzynarodowej czy może raczej żydowskiej koncepcji, weksel jest tylko zobowiązaniem abstrakcyjnym i jako takie oderwanym od swej przyczyny. Taki weksel może być dziś równie dobrze wynikiem istotnej gospodarczej operacji, jak środkiem zapłaty za kupiony towar, czynsz najmu, sposobem darowizny czy innych prawnych czynności, jak nie mniej częste ukrytym sposobem

pobrania lichwiarskich odsetek, a nawet oszukańczych machinacji. Według lepszego porządku prawnego, weksel „towarowy” czy „walutowy” nie będzie lub też w małym tylko stopniu będzie mógł być niebezpiecznym narzędziem wyzysku, oszustwa, lichwy i, co najważniejsze, hodowania złudzeń go spodarczych o groźnych następstwach. Periodyczne lub branzowe krachy, wynikające z załamania się regularności obiegu wekslowego będą o wiele mniejsze, jeśli nie wogóle do uniknięcia. Prawnicy muszą przemyśleć i opracować nowe normy prawa wekslowego, wyłączające weksle niezdrowe, opierające się na wyodrębnieniu osob, mających prawo podpisywać weksle, — zdolnych do obrotu wekslowego, na oznaczeniu waluty weksla, związaniu go z rzeczywistością gospodarczą i na zasadach uczciwego racjonalnego obrotu gospodarczego.

Wyteżona praca oczu

wielokrotnie cięższa od kopania ziemi

Jedną z klęsk współczesnego człowieka, zwłaszcza mieszkańca wielkiego miasta, jest przecenienie oczu. Z pośród przeszkód, jakie współczesne życie z jego rękoma korzyściami narzuca psychice i nerwom, jedną z najdotkliwszych chyba jest nadmierne używanie wzroku.

Na zebraniu „Związku Optometrystów” w Bostonie oświadczył dr W. S. Brown, że wyteżona praca oczu w ciągu godziny zużywa więcej sił nerwowych od całodziennego kopania motyka. „Patrzanie” — mówił uczony — „to praca. Jest to jedna z najbardziej męczących rzeczy: utrzymywanie obojga oczu w kordynacji

(współdziałaniu) to najbardziej skomplikowany wyczyn naszego organizmu”.

Uwagi dra Browna zgadzają się z badaniami psychiatrów nad akomodacją (przystosowaniem do odległości i światła) oczu. Usterki są tu często trudne do odkrycia zwykłymi środkami, tak są na pozór nieznaczne. Jednym z takich wypadków jest fotofobia, anormalnie — wzmożona wrażliwość oczu na światło, przy której dostaje się po prostu wstrząsu nerwowego dostrzegłszy migotanie płomienia, szybkie kartkowanie książki, albo choćby przelot piaka przez pole widzenia.

Rzeźbienie w ludzkim ciele

Dobroczynne cuda chirurgii kosmetycznej

Chirurgia kosmetyczna jest najnowszą gałęzią sztuki lekarskiej. Nie tak dawno było dwudziestu sławnych chirurgów kosmetycznych w Anglii i pięćdziesięciu w Ameryce. Mieli wielu uczniów i po dziesięciu latach chirurgia plastyczna była powszechnie stosowana. Bez przesady można powiedzieć, że w przeciągu pięćdziesięciu lat będzie to najbardziej zaawansowana dziedzina medycyny.

Uczłowieczony potwór

Już teraz osiągnięto wyniki, w które trudno uwierzyć nie zetknawszy się z konkretnymi przykładami. A. P. Luscombe - White pisze w amerykańskim miesięczniku „Magazine Digest”, że niedawno widział człowieka, którego dopiero co wypuszczono ze szpitala w Nowym Jorku. Wyglądał całkiem normalnie. W zarządzie szpitala pokazano potem wszelkie White'owi fotografie, budzącą wstrząs przerażenia: Był to ten

sam człowiek, ale tak straszliwie oszpecony, że nie można było rozpoznać rysów twarzy.

Okazało się, że przed sześcioma miesiącami człowiek ten uległ wypadkowi samochodowemu, odnosząc liczne zniekształcenia. Gdyby to się zdarzyło jeszcze kilka lat temu, wyglądałby potem tak odrażająco, że musiałby się kryć przed ludźmi. Obecnie jednak umiano temu zaradzić. Zastosowano dwadzieścia pięć operacji transplantacyjnych i potwór odzyskał ludzki wygląd.

Składkowa twarz

Podrzuconą na dwadzieścia kawałków szczękę uformowano na nowo z kawałków kości, które pokryte mięśniami i skórą zrosły się z ciałem, tworząc zupełnie normalną szczękę.

Pozostały szczątek nosa usunięto zupełnie, a na jego miejsce ustawiono chrząstkę z nogi odpowiednio ją kształtując. Kawałek ciała z piersi posłużył do zastąpienia wargi, a skóra z ra-

mienia dostarczyła powiek i nozdrzy. Kawaleczek skóry z owłosionej czaszki utworzył brwi. Na szczęście same gałki oczne pozostały nienaruszone, lekarze nie potrafili ich niczym zastąpić. Prawdopodobnie po tej „przeróbce” znajomi nie mogli go poznać, ale przynajmniej nie straszyl nikogo potworną maską, jaką byłaby jego twarz bez operacji.

Oblicze z piersi

Ostatnio pewien robotnik w fabryce chemicznej okropnie poparzył sobie twarz kwasem. Chirurg rozstrzygnął, że materiał do operacji trzeba wziąć z piersi nieszczęśliwego. Zrobiono miejscowe znieczulenie i zastrzyknięto mu adrenalinę, aby nie krwawił zbyt silnie. Następnie zalano mu twarz szybko krzepiącą masą, a powstała w ten sposób maska była miarą do wycięcia z piersi odpowiedniego platu skóry, którą przyszyli na miejsce zniszczonej skóry twarzy.

Po kilku tygodniach naczynia krwionośne przeszczepionej skóry zrosły się z naczyniami krwionośnymi twarzy i teraz nikt by nie przypuścił, że oblicze tego człowieka było wyżarte kwasem.

Miliony nosów

Operacji nosa liczy się na miliony. W przypadku zniszczenia kości nosowej zastępuje się ją chrząstką, która, łatwa do uformowania, otrzymuje odpowiedni kształt i wkrótce zrasta się doskonale z resztą twarzy.

Nie łatwiejszego od „przeformowania” nosa, którego wygląd pragnie się zmienić. Taka operacja trwa zaledwie może z godzinę, a dokonuje się jej pod miejscowym znieczuleniem. Nie postawia nawet żadnej widocznej blizny, ponieważ chirurg robi wszystko od środka, przez dziurki w nosie. Co najdziwniejsze, nowy nos, upiększony oczywiście, wywiera znamienny wpływ na psychikę pacjenta. Motyw ten wyzyskał w swojej powieści „Księżycowe interesy” Zygmunt Jurkowski.

Usuwanie paraliżu

Całkiem świeżo zaczęto stosować przeszczepianie nerwów w przypadku paraliżu twarzy. Drobną kawałek nerwu z nogi wstawia się na miejsce porażonego, który obsługiwał mięśnie twarzy. Przeszczepiony nerw zakorzenia się i po upływie pół roku spełnia posłuszenie wszystkie życzenia mózgu.

Możliwości chirurgii plastycznej sięgają tak daleko, że można by powiedzieć, iż do niej należy przyszłość. Sądzą jednak, że zdanie to będzie miało bardzo ograniczone znaczenie. Przyszłość bowiem, jak i przeszłość, należeć będzie przede wszystkim do tych, co nie ciała ludzkie, ale dusze urabiają i prowadzą przez dążenie do doskonałości i prawdy ku Temu, Który jest na obraz i podobieństwo Swoje stworzył.

Dzieci na dachu świata

Jest kraj, który zawsze przyciąga ku sobie nieprzewidywaną siłą podróżników europejskich — kraj tajemniczy i nigdy do głębi niezbadany, bo oddzielony od świata wysoką otaczającą go górą. To Tybet — najwyższa wyż na świecie, a choć drogi wodzące doń przez łańcuch Himalaj liczą ponad tysiąc lat istnienia, zawsze tak samo wymagają niezwykłego trudu, aby je przebyć.

16 dni przez góry

Z Kaszmiru do Lehu — stolicy Małego Tybetu czyli Ladaku podróż konna trwa szesnaście dni przez góry pełne lodowców nigdy nie topniejących i doliny, duszące podzwrotnikowym upałem. Takim pełnym sprzeczności jest ten cały świat — przyroda — bogowie okrutni i miłośnicy i ludzie fanatyczni i dziecinni zarazem.

Stary gród Leh, gdzie krzyżują się drogi trzech światów — Indii, Tybetu i wschodniego Turkiestanu — roi się zawsze od barwnego i różnorodnego tłumu. Wysokie, pstre turbany i czerwone fezy Hindów i muzułmanów — krązą po wąskich uliczkach w gwarze tuzi na narzeczy i języków, a dołem między nogami ludzi i zwierząt płacze się mały ludek, równie gwarne — dzieci, dzieci i dzieci. Zdawałoby się, patrząc na to życie bujne i gwarne, plawiące się w południowym słońcu, że raj dla dzieci właśnie w tym punkcie kuli ziemskiej się znajduje.

Osobliwe powitanie

Tybetańczyk ma w sobie coś z dziecka aż do śmierci. Już samo powitanie Tybetańczyków wydaje się żartem dziecięcym, bo czyż może poważny człowiek, zgłuszony grzbiem, wysunawszy język na brodę, podnieść ku górze wielki pa-

lec — na powitanie drugiego poważnego człowieka?

A jak swobodna, — w tym starym grodzie — i nie pozbawiona oryginalności jest moda spodnie dziecięcych dla dzieci płci obojga. Cząstkę tylną nosi się tu całkowicie wydekoltowaną — co wygląda niezmiennie orzeźwiająco i jest bardzo praktyczne.

Nie tak jednak swobodne i wesole jest w rzeczywistości życie dzieci w tym kraju na „Dachu Świata”. Niebezpieczeństwo grozi każdemu z nich w każdej chwili. I tym bawiącym się na ulicy i tym w koszyku noszonym na biodrze matki — i tym uczniom, usługującym w świątyniach pełnych strasznych bogów. W każdej chwili może na któregoś z tych malców paść oko lamy — pustelnika czy przeora klasztoru, „kuszoka” i wybrać go na następcę swego.

Cóż za okrutny los dla tego dzieciaka, choć zaszczyt dla rodziny.

7-letni męczennik

Niedaleko Lehu leży wysoki na górze klasztor Stakna Gompa. Jest on całkowicie opuszczony, a zamiast szkuje go tylko jeden stary lama oraz wcielenie ostatniego biskupa: siedmioletni chłopiec. Tybetańczycy wierzą w reinkarnację, czyli wcielenie się duszy zmarłego. To biedne wcielenie zmarłego przeora — włączył chłopczyka o białej twarzy z czołkiem z trzeciego roku swego życia siedzi w celi na wzniesionych poduszkach, za stołikiem z insygniami nieboszczyka i jego sercem w srebrnej puszcze i „pilnie” słucha swego nauczyciela. Na zapytania, rzucane przez podróżnego — dopuszczonego przed jego oblicze — kiwa tylko głową, ozdobioną w ciężką futrzaną czapę, nasywaną srebrem, bo każdy żywszy ruch dziecka lama

powstrzymuje łagodnie, lecz stanowczo. Smutne, bardzo smutne są oczy tego małego biskupa — tygodnie, miesiące i lata będzie on siedział jeszcze na swoich poduszkach i słuchał nauk świętych.

Przeor klasztoru Spittug — parę godzin drogi od Lehu — na kilka dni przez śmiercią zapowiedział, że w takim a takim roku, w tej i w tej dolinie i wsi urodzi się na nowo. I oto dziesięcioletni chłopczyk zostaje dostojnikiem. Biedny mały — celi swej latami nie opuszcza prawie. Trzy lata spędzi w Lassie — siedzibie Dalaj Lamy, aby dokonać studiów. A potem przez lat dwanaście żyć będzie w całkowitym odosobnieniu na modlitwie i rozmyślniach, gromadząc siły do pełnienia swego wysokiego urzędu. Nie będzie miał lekkiego życia biedny mały „kuszok”.

Życie pod ziemią

O ile gorszy jeszcze los dziecka, na które padło oko „świętego pustelnika”. „Świętych pustelników” pełne są góry otaczające Lehu. Członki obecnie święty lama Tuba Padme Khantse — został wyrwany z dziecięcego życia, gdy miał lat dwanaście. Przez całe cztery lata po tym powołaniu mieszkał pod ziemią w czarnej jamie, nie widząc ludzkiego oblicza. Jedzenie stawiano mu przed pieczeniem. To była próba — przetrzymać ją. A potem kilkanaście lat samotności wśród gór skalistych — a twarz jego ma kolor gliny i nosi wyraźne ślady rozstroju nerwowego i wyniszczenia przez długotrwałe medytacje i walkę z „demonami”. Ma lat dwadzieścia trzy, a wygląda na czterdziestkę lub pięćdziesiątkę.

Nie — nie jest godziną zazdrości los dziecka urodzonego na „Dachu Świata”.